VON RIBBENTROP, emisarjusz Hitlera, odbył w Paryżu poufną rozmowę z ministrem Barthou.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | NIEDZIELA, 24 CZERWCA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 174

ALJECHIN, utrzymał tytuł światowego mistrza szachowego na turnieju, który trwał dziesięć tygodni.

Szósty dzień procesu morderców Garncarzówny

Swiadkowie obrony wystawiają dobre świadectwo Bobrzeckiemu. — W poniedziałek odbędzie się wizja lokalna

Kraków, 24 czerwca.

Po sprawdzeniu listy świadków, poleca przewodniczący wprowadzić wezwanego powrotnie z więzienia Stanisława Bobrzeckiego.

Po wprowadzeniu tego świadka wstaje ze swego miejsca oskarżony Władysław Bobrzecki i **prosi, żeby na czas przesłuchania jego matki wyprowadzono go ze sali, ponieważ jest nerwowo wyczerpany.**

Przew.: — Pomówimy jeszcze o tem. Narazie będą zeznawać inni świadkowie.

Następnie przewodniczący zapytuje Stanisława Bobrzeckiego, czy był kiedyś w Lublinie i czy brat tam do niego przyjeżdżał.

Św.: — Owszem, to było w roku 1930 czy 1931-ym.

Przew.: — Czy pan już wtedy znał Dońca?

Św.: — Nie.

Czy Bobrzecki jest lunatykiem?

Skolei zeznaje świadek Olejarzowa, sąsiadka matki oskarżonego Bobrzeckiego.

Przew.: — Czy zna pani Władysława Bobrzeckiego?

Św.: — Znam go od samego dzieciństwa. Był zawsze bardzo grzecznym i porządnym chłopcem, ale matka opowiadała mi, że jest nerwowy.

Przew.: — Czy skradł kiedyś coś w domu?

Św.: — Nie, w domu go wszyscy chwalili.

Przew.: — Czy słyszała pani coś o tem, by był lunatykiem?

Św.: — Słyszałam, że we śnie wspina się po ścianach i raz zdjał nawet obraz.

Czy powrót z tamtego świata jest możliwy?

Czy miłość może być silniejszą od śmierci?

„Gość z zaświatów"

najnowsze wydanie popularnego tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEN POWIESC"

mówi o wielkiej miłości, która zdziałała cud.

Nowela, rozmaitości, rozrywki, ankieta z nagrodami.

Przew.:—Czy awanturował się kiedyś?

Św.: — Nie, nigdy.

Sędzia okr. dr. Ostręga: — Czy pani widziała kiedyś u niego objawy nerwowości

Św.: — Nie, słyszałam o tem od jego matki.

Jako następna zeznaje Rowidowa, również sąsiadka matki Bobrzeckiego. Podobnie jak poprzedni świadek, **wydaje Bobrzeckiemu pochlebne świadectwo.** Twierdzi, że był grzeczny i spokojny i nigdy się nie upijał.

Co wykazała sekcja zwłok Garncarzówny

Przew.: — **Czy pani wie coś o stosunku Bobrzeckiego do Szenkirzyka?**

Św.: — **Widywałam ich razem, ale nic o wzajemnym stosunku ich nie wiem**

Po zwolnieniu tego świadka, przewodniczący przystępuje do odczytywania zawiadomień i aktów, odnoszących się do wykonania zbrodni i przebiegu dochodzeń, poczem odczytany zostaje protokuł oględzin zwłok.

Dnia 15 bm przeprowadzono w zakładzie medycyny sądowej w Krakowie sekcję zwłok Anny Garcarzówny, służącej, liczącej lat 31. Denatka miała dobrą budowę ciała. Na skroni jej znaleziono 2 guzy, na twarzy, policzkach i w okolicy skroni oraz na **wargach znaleziono liczne otarcia naskórka, z których tylko część była krwawo podbiegnięta (to znaczy, że zadano jej za życia denatki). Również na szyi znaleziono otarcia naskórka i zadrapania. Pondto na szyi znaleziono nasienienie kości monety 20-groszowej.** Dlszy cią protokułu obejmuje wynik obdukacji wewnętrznej. Następnie odczytano protokuł oględzin mieszkania dr. Nuessenfelda, protokuły oględzin miejsc, w których znaleziono poszczególne części łupu, protokuły rewizji u oskarżonego i karty karne oskarżonych.

Wynika z nich, że Władysław Bobrzecki został w kwietniu rb. skazany przez sąd grodzki w Lublinie na 10 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu za jakieś przekroczenie kolejowe.

Wreszcie odczytano zawiadomienie rektoratu Akademji Sztuk Pięknych, że **Bobrzecki i Szenkirzyk podczas dokonania zbrodni nie byli już studentami akademji.**

Skolei prokurator stawia wniosek o przesłuchanie w charakterze świadka Stefanji Sojówny na okoliczność, że **Bobrzecki wyłudził od niej 120 zł. na zapłacenie grzywny za awanturę i pijaństwo,** dalej o przesłuchanie nadkomisarza policji państwowej Reszczyńskiego na stwierdzenie, że **Bobrzecki przyznał się wobec niego do fałszowania świadectwa dojrzałości i uzyskania na tej podstawie przyjęcia** do Akademji Sztuk Pięknych, dalej o dopuszczenie świadka z dyrekcji PKO na okoliczność zachowania się Bobrzeckiego w czasie pracy i stwierdzenia, że w tym czasie zuważono brak znaczków LOPP i czy nie podejrzewano w związku z tem Bobrzeckiego.

Obrońca Bobrzeckiego, adw. dr. Bardel, sprzeciwia się dopuszczeniu zaofiarowanych przez prokuratora dowodów, poczem przewodniczący zarządza przerwę.

Oświadczenie dr. Nüssenfelda

Po przerwie zjawił się nieoczekiwanie na sali rozpraw dr. Nuesenfeld, kierując się wprost do stołu sędziowskiego.

Przew.: — Czy pan doktór życzy sobie czegoś?

Dr. Nuessenfeld: — Proszę o wysłuchanie mnie, Panie przewodniczący, Wysoki Trybunale.

Wczoraj podczas mego przsłuchania zostałem przez jednego z obrońców, p. adw. Ostrowskiego zapytany, czy zgłosił się do naczelnego lekarza kasy chorych dr. Bobrowskiego z prośbą o wypłacenie mi pewnej gaży, ponieważ nie mam z czego żyć. Pan przewodniczący uchylił to pytanie. Nie znając procedury postępowania karnego, sądziłem, że wobec tego nie wolno mi na to pytanie odpowiedzieć.

Doopiero po powrocie do domu, kiedy zastanowiłem się nad tem i przekonałem że na to pytanie wolno mi było odpowiedzieć, postanowiłem przyjść tu i złożyć odpowiednie oświadczenie.

Zostałem tu na tej sali już poraz drugi zaatakowany przez obronę w ostry sposób. Nie dość, że poniosłem krzywdę moralną przez to, że w mojem mieszkaniu dokonano morderstwa, obrona mnie atakuje w sposób bardzo ostry. Dlatego też po wczorajszej rozprawie udałem się natychmiast do Kasy Chorych do p. sen. Bobrowskiego i poprosiłem go o zaświadczenie, że nigdy się do niego nie zgłaszałem z prośbą, by mi wypłacał pełną gażę, bo nie mam z czego żyć. P. senator Bobrowski zaświadczenie to da mi na piśmie i przedkładam je do rąk p. przewodniczącego.

Oświadczenie dr. Nuessenfelda wywołało na sali ogromne poruszenie.

W tej chwili wstaje adw. Hofmokl-Ostrowski:

Wysoki Sądzie! Powołuję się na sprawozdanne w dziennikach z mego oświadczenia. Powiedziałem tak. To może być nieprawdą, to może być zmyślone, ale procesem zajmuje się opinja całej Polski, a więc dr. Nuessenfeld, jeżeli zaprzeczy tym pogłoskom, krzywdzącym go, to w ramach tego procesu będzie mógł się oczyścić. Stwierdzam kategorycznie, że wiadomości, którą otrzymałem o p. dr. Nuessenfeldzie, nie mogłem sprawdzić.

Ja o świadku nic nie słyszałem. Wysuwając tego rodzaju twierdzenie, dałem mu możność oczyszczenia się z tego rodzaju plotki, która go krzywdziła.

— Jeżeli idzie o zarzut tezauryzacji to pan dr. Nuessenfeld przypomina sobie zapewnie, że wyodrebnił go jako jednostkę, a mówiłem o tej bolączce jako o zjawisku powszechnem i o tej sprawie będzie jeszcze szeroko mowa w wywodach końcowych.

Przew.: — Czy pan doktór ma jeszcze coś do powiedzenia?

Dr. Nuessenfeld: — Nie.

Zeznanie matki Bobrzeckiego

Po odejściu dr. Nuessenfelda przewodniczący poleca wezwać matkę Bobrzeckiego, Antoninę Madejową. Sąd pozwala oskarzonemu opuścić salę. Bobrzeckiego wyprowadza posterunkowy, poczem matka jego zaczyna składać zeznania.

Przew.: — Co pani może powiedzieć o synu, Władysławie?

Św.: — Synowi swemu starałam się dać staranne wychowanie. Był dobry i posłuszny, jednak **był nerwowy i wybuchowy.**

Przew.: — Czy ulegał obcym wpływom?

Św.: — Miał słabą wolę i był niezdecydowany. Pracował chetnie, ale prędko się wyczerpywał. Był zawsze spokojny. **Ujemny sąd jego kolegów o nim tumaczę sobie tem, że mój syn był wybuchowy i mógł być dlatego nielubiany.**

Przew.: — Czy pierwszy mąż pani, czyli ojciec oskarżonego, miał dobry wpływ na syna?

Św.: — Miał na niego wielki wpływ, ale mąż poszedł do wojska i w roku 1918 zmarł wskutek odniesionych ran. Od tej chwili musiałam sama się zajmować wychowaniem dziecka.

Przew.: — Jaką szkołę syn skończył?

Św.: — Ukończył cztery klasy gimnazjalne a potem poszedł do szkoły przemysłowej, bo chciał zostać inżynierem względnie budowniczym.

W szkole przemysłowej chodził na budownictwo. **Po dwuch latach musiał z niej wystąpić, bo moje warunki materjalne zepsuły się i nie mogłam pozwolić sobie na jego dalsze kształcenie.** Wkońcu wyszłam powtórnie zamąż. Mąż postarał się dla syna o posadę w dyrekcji kolei.

Syn był bardzo przywiazany do mnie i oddawał mi całą pensje, zatrzymując sobie najwyżej 20 zł. miesięcznie. Potem usamodzielnił sie. **W 20-m roku życia poznał kobiete, która pokochał, ale ja byłam przeciwna temu małżeństwu, bo dowiedziałam sie, że jest to kobieta lekkich obyczajów.**

Przew.: — Czy pani wiedziała coś o lunatyzmie syna?

Św.: — Owszem, zauważyłam takie objawy u niego. Nie wiem jednak, czy był on lunatykiem, czy też był tylko nerwowy.

Przew: — Czy wie pani o tem, że syn jej został porażony prądem?

Św.: — Tak, w czasie pracy na kolei został porażony. Potem chorował i nie przychodził do służby. Ponieważ nie usprawiedliwiał należycie swej nieobecności, wydalono go. Ciężko mu było potem uzyskać pracę. Wówczas poznał Porajską, która nakłoniła go by oddał się wyłącznie malarstwu, o czem on marzył. W grudniu ub. roku ożenił się z nią. **Żonę swą bardzo kochał.**

Przew.: — Czy znała pani Szenkirzyka?

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-ej).

WOLNA TRYBUNA.

Tylko pogardą

powinna odpowiedzieć kobieta mężczyźnie, który ją zna, lecz jej się publicznie nie kłania

PAN BRONISŁAW W. w KRAKOWIE: Prace swe niech Pan przedstawi do oceny któremuś z bardziej znanych literatów. Nie chciałabym przesądzać sprawy, ale forma listu Pana, a szczególnie nieszczęsna ortografja nie zdradza jakoby drzemał w Panu zapoznany talent literacki.

PANI MARJA M. w KRAKOWIE: Męża Pani można zmusić sądownie do płacenia alimentów na wychowanie dzieci i na utrzymanie Pani, w stosunku do wysokości jego zarobków. Ponieważ jest on jednak aż za oceanem, sprawa ta ze względów formalnych byłaby niesłychanie uciążliwa, bardzo kosztowna, a skutek niewiadomy. Dlatego lepiej będzie jeżeli Pani listownie zwróci się do męża o nieobniżanie Pani wypłacanej miesięcznie renty, załączając może do listu świadectwo lekarskie o stanie Pani zdrowia, któreby przekonało męża Pani, że nie jest Pani w stanie pracować i, że dzieci Wasze musiałyby wobec tego być skazane na nędzę. Być może, eż list ten odniesie pożądany skutek. — Życzę tego Pani gorąco, albowiem w przeciwnym razie staje przed Panią trudne zagadnienie wyżywienia Waszych dzieci i ciężka droga poszukiwania pracy i zarobków.

SZATYNKA JANA Z LUBLINA: Niech Pani nie łudzi się i nie zagłębia w nierealne marzenia. Znajomość z owym Panem trzeba zerwać czemprędzej dla dobra Pani. Ów Pan dlatego przecież nie kłania się Pani na ulicy i nigdy z Nią razem nie wychodzi, że poprostu „krępuje się tej znajomości, a Pani jakoby nie dostrzegając tego łudziła się, że może Was kiedyś połączyć coś innego, aniżeli ukrywana starannie, grzeszna znajomość. Gdyby ów Pan żywił dla Pani głębsze uczucie, to nie bacząc na sferę, pochodzenie i przeszłość, miałby odwagę ukazywania się z Panią publicznie, przedstawiania Jej swoim znajomym, ażeby w ten sposób zacząć wytwarzać wokół siebie pewnego rodzaju atmosferę przygotowania do mających nastąpić dalszych posunięć. Tymczasem ów Pan kryje się znajomością z Panią wstydliwie, wmawiając Pani niestworzone rzeczy, nie kłania się Jej na ulicy tłumacząc to tem, że nie chce, aby ktokolwiek wiedział, że Wy się znacie. To jest kłamliwy wykręt, któremu Pani w swej naiwności wierzy. Przecież jak tylko znudzi się owemu Panu znajomość z Panią, to poprostu pożegna Panią i przed Panią samą zacznie udawać, że widzi ją poraz pierwszy w życiu.

Drogie dziecko, być może, że te słowa ranią Panią, ale trzeba umieć najboleśniejszej prawdzie spojrzeć w oczy, gdyż rozczarowanie późniejsze stać się może nie do zniesienia. Nie można marzeniami bujać w obłokach, podczas gdy naprawdę chodzimy tylko po ziemi. Trzeba dokładnie patrzeć na drogę, którą się kroczy, aby nie popełniać zasadniczych błędów i nie wejść na nieodpowiednią ścieżkę życia. Marzenia są wprawdzie bardzo piękne, ale mają koniec tak żałosny, że lepiej nie poddawać się tym chwilowym złudzeniom, a tylko stale jasno i trzeźwo patrzeć na świat. Niech Pani nie pozwala czynić z siebie okłamywanej zabawki, bo skoro pani świadomie chce być okłamywana, to niech Pani zdaje sobie przynajmniej sprawę sama z istotnego stanu rzeczy, aby później nie wpaść w czarną rozpacz z powodu faktów, które tak łatwo było przedtem przewidzieć.

WACEK 102—79 w ŁODZI: Pisze Pan: „Zakochałem się. Chodzę jak w malignie, nie uczę się i za jej uśmiech oddałbym pół życia. Lecz R. F. nie zwraca na mnie uwagi. Chciałbym jej wyznać gorącą miłość, lecz nie mam odwagi, pytam się wobec tego „Wolnej Trybuny" jak mam postąpić?..."

I już. Nic bliższego o sobie. Nie wiem nawet, Panie Wacku ile Pan liczy sobie wiosen i muszę się wszystkiego tylko domyślać. Myślę jednak, że niewiele liczy sobie Pan wiosen, gdyż tylko w bardzo młodym wieku szafuje się tak skoro połową życia za jeden uśmiech (co byłoby, gdyby się uśmiechnęła... dwa razy?...). Uczucie, które Panem owładnęło, jest tak silne, że nie pozwala Mu uczyć się. To nie jest obecnie w okresie wakacyj tak bardzo groźne, żywię bowiem niepłonną nadzieję, że do czasu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, miłość ta przejdzie i nic nie będzie stało na przeszkodzie, ażeby Pan był pierwszym uczniem w klasie. Prawda, Panie Wacku? Teraz ja mam poradzić Panu, jak wyznać swej bogdance tę wielką miłość. Hm, jestem w kłopocie, ponieważ zastanawiam wystarczy, że Pan sam wie o tem, że się w niej wystarczy, eż Pan sam wie o tem, że się w niej kocha, pozwalając swej znajomej domyślać się tylko istotnego stanu pańskiego serca ze specjalnej grzeczności i uprzejmości Jej okazywanej? Przypuszczam, że objektem Pańskich uczuć jest Jego koleżanka, z którą napewno spotykacie się często, bądź to na boiskach, w ogrodzie, na wspólnych wycieczkach. Z zachowania Pana (proszę jednak nie myśleć, że zakochani muszą stroić przesadne grymasy i przybierać śmieszne i napuszone pozy bohaterów romansów z 18-go wieku) znajoma zrozumie, że wyróżnia ją Pan zpośród innych koleżanek i odpowiednio na to zareaguje. Pocóż zaraz używać wielkich słów, przysięgać i zaklinać się na swą miłość (wieczną), która przecież najczęściej szybko mija. Takie oświadczyny dobre są w starszym wieku, gdy poważniejszy młodzieniec, kończy je prośbą o... rękę swej wybranki. W Pańskim wieku przecież niema o tem mowy, pocóż więc te wielkie, a tak mało znaczące słowa. Prawdaa, Panie Wacku?...

25 tys. dolarów za... uśmiercenie człowieka

4 miljardy wydaje świat rocznie na zbrojenia. — Lufy armat angielskich zwrócone przeciw Anglikom

Międzynarodowy kartel fabryk broni

(sb) Prowadzone od dłuższego czasu konferencje rozbrojeniowe nie przynoszą konkretnych rezultatów. W wyniku tych narad ograniczono się jedynie do ustalenia olbrzymich sum jakie pochłaniają zbrojenia.

Niezwykle ciekawe zestawienia i obliczenia przytoczył mr. Hawtrey, członek delegacji angielskiej na konferencji rozbrojeniowej. Obliczył on wszystkie sumy, wydane na działania wojenne i podzielił między ilość poległych żołnierzy. Jako przykład posłużyła ostatnia wojna światowa.

Rezultat tych obliczeń okazał się wprost niewiarygodny. **Zabicie jednego żołnierza w wojnie światowej... kosztowało 25.000 dolarów.** Obecnie w czasie **pokoju, wydaje świat rocznie na zbrojenia sumę 4.126.000.000 dolarów, a więc przeszło cztery miljardy dol.**

Ogólnie panuje przypuszczenie, że istnieje jakiś **międzynarodowy kartel fabryk materjałów wojennych.** Sprawę tę narazie trudno zbadać, jednak nie mniej ustalono, że wszystkie fabryki broni na całym świecie są ze sobą **w stałym kontakcie.**

Nawet fakt, że dwa jakieś państwa są ze sobą na stopie wojennej, nie przeszkadza w utrzymywaniu kontaktu przez zakłady amunicyjne tych państw. Tak więc naprzykład, **aluminium dla przemysłu wojennego w Niemczech sprowadzano w czasie wojny z Francji,** a transporty szły przez Szwajcarię. W zakładach broni Vickersa w Anglji znajduje się stały przedstawiciel amerykańskich zakadów uzbrojeniowych, pod firmą U. S. Bethlehem-Steel Corp. Zakłady Schneider - Creusot były swego czasu związane ściśle z słynnemi Zakładami Putiłowskiemi w Rosji.

Zakłady Vickers - Armstrong w Anglji i Schneider - Creuzot we Francji mają swych wspólnych zaufanych ludzi, którzy przypatrują się produkcji obu przedsiębiorstw. Oba te przedsiębiorstwa należą do Sir Bazyli Zacharowa, odznaczonego przez krzyż rosyjski, angielski, francuski i niemiecki.

W czasie wojny światowej mieliśmy następujące wielkie „dynastje", w których posiadaniu były największe zakłady uzbrojeniowe, **Vicker - Armstrong w Anglji, Schneider - Creuzot we Francji, Krupp w Niemczech, Putiłow w Rosji i Mitsui w Japonji. Krup dostarczał przed wojną światową wyrobów 52 państwom,** jednak po wojnie został zdegradowany do mniejszej roli.

Do nieznanych we Europie rozmiarów rozrosła się **japońska fabryka broni należąca do rodziny Mitsui,** która posiada do swej dyspozycji liczną flotę, kopalnie nafty, węgla, stali, koncerny elektryczne itd. itd.

W czasie ostatniego zatargu japońsko-chińskiego **Mitsui dostarczał nawet broni oddziałom chińskim,** które walczyły przeciwko japończykom. O sprzedaży wyrobów wojennych nawet nieprzyjaciołom świadczą wymownie następujące przykłady.

Żołnierze niemieccy umierali w czasie wojny na drutach kolczastych, zakupywanych przez Francuzów w Niemczech. W Dardanelach były armaty angielskiego pochodzenia zwrócone przeciwko angielskim pancernikom, a przywódca Riffenów Abd-el-Kerim walczył przeciwko francuzom posługując się francuskim materjałem.

Rośliny, które wywołują wizje i halucynacje

Wpływ temperatury i muzyki na osoby, znajdujące się w stanie zamroczenia alkoholowego. — Tajemnicze działanie „telepatycznego ziela"

Ciekawe doświadczenia profesora chicagowskiego

Niektóre rośliny posiadają niezwykłe właściwości; sporządzone z nich wyciągi działają silnie na nasz system nerwowy, wywołując halucynacje i zjawy senne.

Do rzędu tych roślin zaliczane jest t. zw. „**telepatyczne ziele**". Osoby wrażliwe po spożyciu wyciągu z tej rośliny zapadają **w stan kataleptyczny,** przyczem ukazywały im się rozmaite widziadła. Szczególnie nadającem się do tego rodzaju doświadczeń **morfiniści, alkoholicy i kokainiści.**

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że osoby oddające się jednemu z powyższych nałogów są niezwykle podatne do wszelkiego rodzaju doświadczeń. Wiele doświadczeń w tym kierunku przeprowadził profesor Jacobson z Chicago.

Szczególnie chodziło mu o zbadanie, jak wpływa **zwiększenie i zmniejszenie temperatury** na osoby, znajdujące się w stanie zamroczenia. W tym celu kilka znajdujących się pod wpływem alkoholu osób, ułożono w sali, gdzie sztucznie obniżono temperaturę do 2 st. powyżej zera. Potem powoli temperaturę zwiększano. Po przyjściu do przytomności każda z osób odpisała to co widziała w uśpieniu, przyczem zgodność zaobserwowanych zjaw była zdumiewająca.

Jedna osoba „przeżyła" podróż samolotem, którym wzbiła się **do stratosfery, gdzie jak wiadomo, jest bardzo zimno.** Potem samolot **wylądował w górach na lodowcu i dopiero przybyła ekspedycja uratowała lotnika.** Drugiemu mężczyźnie zdawało się, że bierze również udział w wyprawie w góry i dociera aż do lodowca.

Inaczej natomiast reagowała trzecia osoba na obniżenie temperatury. Zdawało się jej, że jest **w haremie.** Nagle, pod wpływem zimna, **harem zamienił się w zimny grób a kobiety w szkielety.**

Również jednakowo reagowały wszystkie osoby na muzykę. Uśpionych pacjentów pozostawiono w sali, gdzie rozlegała się muzyka. Na patefonie nastawiono płyty bądź wesołe, bądź smutne. Wszystkie osoby oświadczyły potem, że przy dźwiękach **muzyki tanecznej widziały kabaret, gdy grano wesołe melodje, ślub lub inne uroczystości, gdy rozlegały się melodje smutne — pogrzeby i katastrofy.** Profesor Jacobson prowadzi w dalszym ciągu swe niezwykle ciekawe doświadczenia nad sztucznem wywoływaniem wizji.

Zęby mądrości przyczyną samobójstw

Cierpienia jamy ustnej wpływają ujemnie na stan psychiczny

(sb) Cierpienia zębów wywierają nader ujemny wpływ na nasz stan psychiczny i pociągają za sobą nawet tragiczne następstwa.

Od samego dzieciństwa normalny rozwój uzębienia wpływa dodatnio na kształtowanie się stanu psychicznego. Nienormalne przebicie się tak zwanych zębów mądrości powoduje szczególnie przykre skutki. Przeprowadzone badania w tym kierunku wykazały, że złe przebijanie się zębów wpływa na ogólną depresję.

Większość młodzieńców, którzy popełniali samobójstwo, znajdowała się w przygnębieniu psychicznem, spowodowanem zływ rozwojem zębów mądrości. Niektórzy pacjenci tracili z tego powodu zdolność do snu, a do normalnego stanu wracali dopiero po dokonaniu odpowiedniej operacji. Inne choroby zębów oraz dziąseł przyczyniają się również do powstania depresji.

Chciał być pochowany ze swym... psem

Zgon największego skąpca i dziwaka

(sb) Przed kilku dniami zmarł największy dziwak i „oryginał" szkocki Jest nim 69-letni James Jardine Paatterson. Był on właścicielem majątku Bracklehurst w Dumfrieshire i na temat jego krążyły nieprawdopodobne wprost historyjki.

Wydawał on olbrzymie sumy na głupstwa, zaś na najpotrzebniejszych rzeczach robił oszczędności. *Nie pił, nie palił, w największe mrozy chodził bez palta. Nienawidził niewiast i nie znosił ich otoczenia.* Cała jego służba składała się *z mężczyzn, którzy urodzili się w roku 1865.*

Patterson miał ulubionego psa. Dore, który spał wraz z nim w jednym pokoju. *Pies posiadał specjalnie dla siebie przeznaczone łóżeczko dziecinne, lakierowane na biało.* Testament zgotował również wiele niespodzianek. Żoden z jego krewnych nie otrzymał ani grosza, mimo, iż pozostawił on miljon funtów szterlingów

Każdy z jego pracowników otrzymał po 2.000 funtów. Żadał, aby pochowano go na cmentarzu dla zwierząt, wybudowanym przez siebie na swej posiadłości, na którym chował zdechłe psy, konie i koty ze swego gospodarstwa. Ulubionego psa, „Dore" kazał otruć zapomocą cjankali przez weterynarza i pochować obok siebie.

Na nagrobku kazał wypisać następujące słowa: *„James Patterson, zmarły w roku 1934, oraz jego pies „Dora".* Mimo to władze sprzeciwiły się temu i poleciły pochować psa na cmentarzu dla zwierząt, a Pattersona w grobowcu rodzinnym.

Szósty dzień procesu morderców Garncarzówny

Św.: — Tak, syn poznał go w okresie, gdy był studentem. Szenkirzyk przychodził do nas często. **Kochałam go jak syna. Mój syn kochał go więcej niż swego brata. Stanisława. Syn mój był zawsze uległy, to też nie uważałam by mógł mieć wpływ na Szenkirzyka.**

Przew.: — Kiedy syn wyprowadził się z domu?

Św.: — Przed dwoma laty. Od tego czasu przychodził do mnie bardzo rzadko. Wszystkiego był u mnie trzy razy.

Przew.: — Czy Dońca pani znała?

Św.: — Nie znałam go i nie wiedziałam nic o jego stosunku z moim synem.

Przew.: — Czy wie pani coś o rakach zamówionych przez syna?

Św.: — Nic o żadnych rakach nie wiedziałam. Drugi syn, Stanisław, miał między swojemi rzeczami kilka narzędzi ślusarskich i kazałam mu je usunąć. Wówczas sprzedał je. **Może w dwa lata potem znalazłam w komórce różne narzędzia. Nie chcąc, by w razie kradzieży w domu podejrzenie padło na moich synów, narzędzia wyrzuciłam.** Nie wiem nic o tem, by Stanisław dostał je od Władysława, bo on o tem nie wspominał.

Przew.: — Czy po 14 maja Stanisław przychodził do pani?

Św.: — Przychodził często, ale nic nie mówił o tem, by Władysław i Szenkirzyk byli u niego w kiosku. Nie mówił też nic o Dońcu. Nie widziałam, by syn był niespokojny.

Przew: — Jaki był stosunek Władysława do ojczyma?

Św: — Bardzo serdeczny. Miałam wrażenie, że kocha go więcej niż mnie.

Prok: — Czy wie pani coś o tem, że syn brał pieniądze od Sojówny?

Św: — Nie. Wiem właśnie, że syn jej pomagał i dawał pieniądze.

Prok: — Czy wie pani, że ostatnio został syn skazany przez sąd w Lublinie?

Św: — Żalił mi się, że jest niewinny i że ktoś podszył się pod jego nazwisko.

Prok: — Czy pani powiedziała mężowi o tem, że pani znalazła raki i wyrzuła je?

Św: — Owszem.

Prok: — Mąż pani temu zaprzeczył bo on o tem nic nie wie.

Św. — Powiedziałam mu o tem dopiero po wyrzuceniu tych narzędzi. Nie wiedziałam zresztą że nadają się do włamania.

Prok: — Szenkirzyk często do was przychodził. Czy zauważyła pani, żeby mu kiedyś krew z nosa ciekła?

Św: — Nie.

Adw. Bardel: — Pani powiedziała, że kochała Szenkirzyka jak własnego syna. Czy gdyby syn wywierał na niego zły wpływ, zwróciłaby panu na to uwagę?

Św: — **Bezwzględnie, ale nie zauważyłam nic podobnego. Obaj dopełniali się nawzajem duchowo i radzili wspólnie we wszystkich sprawach.**

Obrońca: — Czy wiedziała coś pani o tem, że syna podejrzewano o kradzież znaczków LOPP.

Bobrzecki wraca na salę rozpraw.

Św: — Nic podobnego. On odszedł z kolei z powodu choroby.

Na tem przewodniczący zwalnia świadka. Podsądny wraca na salę, poczem przewodniczący odczytuje mu zeznania matki. Następnie prokurator stawia wniosek o dopuszczenie dowodu aktów, że Doniec był już karany 14-dniowym aresztem i że dalsze dwie sprawy toczą się przeciwko niemu.

Skolei wstaje Bobrzecki i podaje, że brat jego był w Lublinie przed dwoma laty i on do niego jeździł, natomiast skazany został w Lublinie dopiero w kwietniu r.b. Bobrzecki twierdzi, że w tym czasie bawił w Krakowie i dlatego utrzymuje, że ktoś podszył się pod jego nazwisko. Prokurator wnosi o sprawdzenie tych danych z aktów, poczem przewodniczący odracza sprawę do poniedziałku.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU MORDERCÓW GARNCARZÓWNY.

Nagrody dla Czytelników „Expressu"

którzy nadesłali wycinankę z filmu „Kubuś-Detektyw"

Onegdaj, to jest w dniu 22 czerwca r. b., upłynął ostateczny termin nadsyłania wycinanek z przedostatniej serji filmu z nagrodami, drukowanego codziennie w „Expressie".

W serji tej Czytelnicy wycinali skrawki, figurujące w rogu ostatniej ilustracji, zestawiając po prawidłowem ułożeniu całość — podobiznę osoby, która w treści filmu odegrała odpowiedzialną rolę.

Po zamknięciu listy uczestników kursu jury redakcyjne wyznaczyło nagrody, dla tych spośród Czytelników, którzy nadesłali trafnie zestawioną wycinankę i zostali wybrani przez jury.

Nagrody otrzymali zatem:

ZŁOTYCH 20,—

otrzymał p. Marjan Nowicki, Suwałki, ulica Wesoła nr. 11.

PO ZŁOTYCH 10,—

otrzymali pp.: Leon Jaskólski, Leszno, ul. Prezydenta Gabrjela Narutowicza 10, 2) Eugenja Garłówna, Kraków 13, Miedziana 28, 3) S. Wolman, Radom, Żeromskiego 23, 4) marynarz Jaczyński Stanisław, Gdynia, O. R. P. Wilja, 5) Nela Komenderowska, Kraków, Florjańska 55, mieszk. 7.

PO ZŁOTYCH 5.—

otrzymali pp.: 1) Bernard Orzechowski, 2 baterja, koszary, Redłowo, 2) Józio Popiołek, uczeń klasy Vb, Łagiewniki Śląskie, ul. Kościelna 19. 3) Stanisława Mamczarz, lublin, Zamojska 27, mleczarnia, 4) Genowefa Królasik, Łódź, ul. Bydgoska 4, daw Feliksa. 5) Zofja Błaszczykówna, Poznań, Chwaliszewo 58/9, m. 14. 6) Marja Tomaszewska, Zgierz, ul. 3 Maja 28. 7) Marja Bielińska, Ignalino, ul. 3 Maja 12, województwo wileńskie, 8) Janina Lubczyńska, Łódź, ul. Lutomierska 21, 9) Jakób Perlikowski, Lednica Dolna, Wieliczka. 10) Markus Stierer, Rzeszów, Dąbrowskiego 5.

OPRAWNE KOMPLETY

zawierające po 10 różnych egzemplarzy popularnego tygodnika powieściowego „Co Tydzień Powieść otrzymali pp.: 1) Jan Wojtyła, Gdynia Witoniew 24, dom Sobonia, 2) Przybyłowicz Władysław, Kraków, Łagiewniki, fabryka mebli 3) Stanisław Rusek, Lublin, Królewska 7, m. 1. 4) Kladja Pfeifer, Lwów, ul. Zimorowicza 16. 5) H. Oster, Zakopane, Szkolna 860, 6) Matl Franciszek, Mnich nr. 151, poczta Chybie, Śląsk Cieszyński. 7) Sala Sieglówna, Chrzanów, Garncarska 30, 8) N. Kohl, Kielce, Warszawska 7, konc. szkoła tańców. 9) Tadeusz Pankowski, Małe Tarpno, ul. Grudziądzka 34, Grudziądz, Pomorze. 10) Paulówna Irena, Oświęcim, Legjonów 18, III Maks Kryze, pl. Kściuszki 11, Tmaszów Mazwiecki. 12) Marja Brwiczówna, Kalisz, Piękoszewie 9. 13) Eryk Biegaj, Ruda, Śl., szyb Walentego 23. 14) Mina Wilczek, Skawina, Krakowska 205. 15) J. Nikel, Gdynia, Rynek warzywny, kiosk nr. 138. 16) Gustawa Simon, Łódź, Narutowicza 50. 17) Lenartowicz Tadeusz, Nowy Sącz, Rajska 1658. 18) Józef Kubańca, Dębica, Kawęczyn 69. 19) Janina Gachówna, Łódź, Żeromskiego 44. 20) Tadeusz Grzymalski, Kraków-Dąbie, Pasterska 22.

Nagrody rozesłane będą Czytelnikom już w dniach najbliższych.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk nowego filmu z nagrodami, również z cyklu „Kubuś-detektyw i jego pies Medor".

Kto chce wziąć udział w rozpoczętej obecnie serji omawianego konkursu i ubiegać się o nagrody w postaci wysokich kwot pieniężnych i kompletów winien z rogu czwartej ilustracji rozpoczętego dzisiaj filmu wyciąć zamieszczony w rogu rysunku pierwszy skrawek.

Dalsze objaśnienia, dotyczące warunków uczestniczenia w konkursie, znajda Czytelnicy w komentarzach pod ilustracjami rozpoczętego dzisiaj filmu.

Później drukujemy prawidłowe rozwiązanie wycinanki z poprzedniej serji.

6-letni chłopiec zatonął

po przejażdżce w balji po gliniance.

Łódź, 24 czerwca.

W Żabieńcu w dniu wczorajszym w niezwykłych okolicznościach zakończył życie sześcioletni chłopczyk, Jan Kwastek. Chłopiec widząc balję obok jednej z glinianek, zepchnął ją na wodę i wsiadł do niej, by jak łódką przejechać się po głębinie. Na środku stawiku balja, wskutek niezręcznego ruchu chłopca **przewróciła się i malec wpadł do wody.**

Od domu rodzicielskiego było około 50 metrów. Nikt nie słyszał wezwań o pomoc dziecka, których może zresztą chłopiec nie zdołał z siebie wydobyć i malec w mgnieniu oka poszedł na dno.

Zaniepokojona matka, gdy wyszła na poszukiwania i ujrzała przewróconą balję na wodzie, odrazu zdała sobie sprawę z nieszczęścia, jakie ją spotkało. Po półgodzinnem poszukiwaniu wydobyto z wody już tylko ciało chłopca. (gr.)

Dokąd pójść wieczorem?

—::—

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko".
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 4.30 i 8.30 „Nitouche"
TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama".
TEATR BAGATELA: — „Jak i gdzieś"...
ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka" z Turkowem i D. Blumereld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś. 3 przedstawienia: o godz. 12, 4.30 i 9.30 wiecz. „Żółta łata".

KINA:
CASINO: — „Platynowa Blondynka".
GRAND-KINO: — „Przygoda o północy'
MUZA: — „Hazard życia", „Miłość, która zabija".
ROXY: — „Płomień".
CAPITOL: — „Pilnuj swego męża".
CZARY: — I. „W twoich ramionach". II. „Królowa Szybkości".
CORSO: — „Tajemniczy detektyw" Pat i Patachon.
PRZEDWIOŚNIE: — „Cudotwórca".
SŁOŃCE: — I. „Front Zachodu". II. „6 tygodni wśród apaszów".
RAKIETA: — „Csibi".
SZTUKA: — „W mrokach wielkiego miasta".
PALACE: — „Życie bez jutra".
METRO: — „Nieznajoma z telefonu".
ADRIA: — „Nieznajoma z telefonu"
OŚWIATOWY: — I. „Maharadża Rampuru". II. „Moskwa bez maski".

Umysłowo chora powiesiła się

Ciało jej znaleziono na strychu domu przy ul. Piotrkowskiej 132

Łódź, 24 czerwca.

Lokatorzy domu przy ul. Piotrkowskiej 132 dokonali w dniu wczorajszym niezwykle tragicznego odkrycia. Na strychu domu, w głębi podwórza w ostatniej oficynie **znaleziony został trup 36-letniej Franciszki Sawczykowej,** chorej umysłowo.

Rodzina Sawczyków zamieszkiwała w suterynie domu przy ul. Piotrkowskiej 131 już od szeregu lat. Sawczykowa przez pewien czas leczyła się w Kochanówce, ostatnio uznana za poniekąd wyleczoną, wróciła do domu.

Wczoraj o godzinie 4-ej rano Sawczykowa wyszła na podwórze, rzekomo by przynieść wody do porządków domowych. Widziano ją potem o godzinie 7-ej rano. Około dziewiątej rano znaleziono jej ciało wiszące w pozycji niemal klęczącej na strychu. Strych jest niski, nieszczęśliwa desperatka i chora umysłowo — gdy zawisła na haku opadła, powłócząc nogami po podłodze. Lekarz ustalił już tylko zgon. (gr)

Napad bandycki na bogatą staruszkę

Nieudana wyprawa opryszków do małego domku 60-letniej dziwaczki

Lwów, 24 czerwca.

Do małego domu na ul. Strviskiej 12 przylegającego do wielkich posiadłości, będących własnością zamieszkałej tam 60-letniej Katarzyny Bełtowskiej, wtargnęło kilku osobników. Napastnicy poczęli **domagać się od bogatej staruszki wydania gotówki.** Gdy ta usiłowała wszcząć alarm. **bandyci zarzucili na nią prześcieradło, poczem przystąpili do grabieży.**

W momencie tym przyszła dozorczyni domu, która spłoszyła opryszków. Zbiegli oni przez parterowe okno.

Należy zaznaczyć, że Bełtowska mimo swego bogactwa, jest b. skąpa i cierpi **na manję prześladowczą. Często miewała wizje napadów na swój parterowy domek, którego nie chce opuścić,** mimo nalegań zamożnego syna, adwokata d-ra Bełtowskiego, zam. przy ul. Pełczyńskiej 16.

Kolarz pod kołami samochodu

Łódź, 24 czerwca.

Na ulicy Zgierskiej, wczoraj w godzinach porannych potrącony został przez samochód jadący na rowerze Józef Włodarczyk, zamieszkały przy ul. Botanicznej 3.

Nieszczęśliwy kolarz doznał złamania obu nóg i okaleczenia głowy i tułowia. Lekarz pogotowia przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

Kierowca samochodu, korzystając z zamieszania, jakie powstało bezpośrednio po wypadku — zbiegł i władze wszczęły za nim pościg.

XIV Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie
od 1 do 16 września 1934 r.
Przegląd produkcji krajowej i zagranicznej. Nowe stosunki handlowe z krajem i zagranicą. Liczny zjazd kupiectwa z kraju i zagranicy.
Zgłoszenia wystawców przyjmuje:
Izba Przemysłowo - Handlowa Targi Wschodnie, Lwów, ul. Akademicka 17
tel. 101-40 do 101-43 — 5-37.
Przy zgłoszeniach do dnia 15 lipca 15 proc. rabatu

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

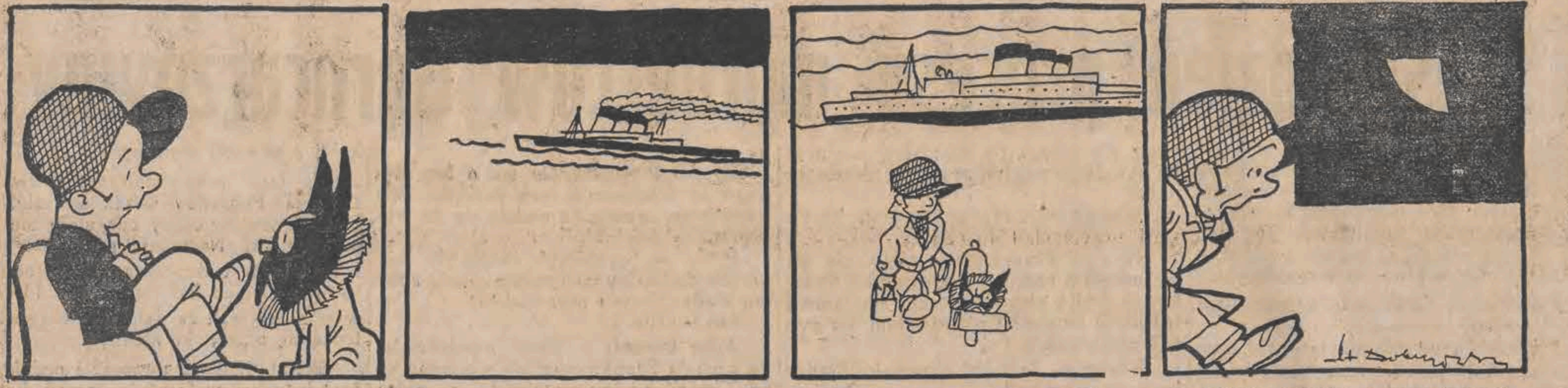

Uradzili przyjaciele,
By prowadzić podróż dale,
Po madryckich więc sukcesach
Do Marokka się udali.

Okręt wiezie detektywów
Po wzburzonych morza falach
Do odległej hen krainy,
Gdzie jest czczony wielki Allah...

Gdy do portu okręt przybił,
Nasi dzielni podróżnicy
Wyszli na ląd z dziarską miną
Spójrzcie tylko, Czytelnicy!

Wtem detektyw skonstatował,
Że Medorek zginął w tłumie,
Gdzie się podział? Dokąd pobiegł?
Kubuś pojąć wprost nie umie!
(dalszy ciąg jutro).

Wczoraj „Express" zakończył druk poprzedniej serji codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor".

Z siedmiu skrawków, które znajdowały się w rogu ostatniego rysunku każdej serji (codziennie) Czytelnicy mają zestawić rysunek, przedstawiający osobę, odgrywającą w ostatnim filmie poważną rolę.

Wycinankę, naklejoną na białym papierze, należy nadsyłać w terminie do dnia 28 czerwca r. b., w otwartej kopercie, oklejonej pięciogroszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy napisać: Druk, a pod tem „Konkurs Expressu".

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza mogą swoje wycinanki składać w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą wydatek na przesyłkę.

W dzisiejszym „Expressie" drukujemy w rogu czwartej ilustracji pierwszy skrawek, który Czytelnicy, biorący udział w konkursie, wytną i zachowają, czyniąc to samo następnie w ciągu dalszych sześciu dni, aby wreszcie po zestawieniu z siedmiu wycinków nowej wycinanki, nadesłać ją do Redakcji.

Spośród najlepiej zestawionych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, którym przyznane zostaną nagrody. Tak więc Czytelnicy, którym dopisze szczęście, mają nadzieję na uzyskanie jednej z poniższych nagród:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

a nadto większą ilość nagród, w postaci oprawnych kompletów popularnego tygodnika beletrystycznego.

Termin nadsyłania wycinanki z serji, której druk rozpoczęliśmy w dniu dzisiejszym, podamy za tydzień.

Dzisiaj, na innej stronie, zamieszczamy listę nagrodzonych za udział w konkursie z poprzedniej serji.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 24 czerwca 1934 r.

8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35—8.40: Muzyka — płyty. 8.40—8.55: Gimnastyka. 8.55—9.05: Muzyka — płyty. 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka — (płyty). 9.20—9.25. Chwilka pań domu. 9.25—10.00 Muzyka (płyty). 10.00—10.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05—11.57 Nabożeństwo z Poznania. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa 12.03—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.05. Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr Józefa Ozimińskiego i Marja Mirska (fort.) 13.05—13.15. Profesor Roman Chojnacki wygł. prelekcję muzyczną p. t. „O formach muzycznych" 13.15—13.45. Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. 13.45—14.00. „Z wędrówek po Beskidach Zachodnich" — wygł. dr. St. Leszczycki. (Transmisja z Krakowa). 14.00—15.00. „Polskie pieśni" (płyty). 15.00—15.15. Odczyt red. Benedykta Stefańskiego p. t. „Deptak w Al. Kościuszki". 15.15—15.35 Płyty. 15.35—15.50. Odczyt spółdzielczy p. t. „Pionierzy ruchu spółdzielczego" — wygł poseł Józef Wolczyński. 15.50—16.00. Płyty.

16.00—17.00. Koncert zespołu Landowskiego i Pewznera.
17.00—17.10 Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następny.
17.10—18.00. „Święto Kupały" — audycja regjonalna z Wilna.
18.00—18.15. Fragment teatralny.
18.15—18.45. Recital śpiewaczy Zofji Zabiełło.
18.45—19.00. „Życie literackie Wilna" — wygł. Tadeusz Łopalewski. (Transmisja z Wilna — feljeton literacki)
19.00—19.10. Rozmaitości.
19.10—19.15. Wiadomości sportowe.
19.15—20.00. Koncert. Wykonawcy: Marja Kaupe (śpiew) oraz orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—20.12. Feljeton aktualny.
20.12—20.50 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stanisław Gruszczyński (śpiew).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02. Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej.
21.02—22.00. Transmisja ze Lwowa: — „Na wesołej lwowskiej fali"
22.00—22.15. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
22.15—22.30: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30—23.00 Muzyka jazzowa w wykonaniu orkiestry Whitemana (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—23.30. Muzyka taneczna.

DZIŚ SŁUCHAMY:

12.25. HUIZEN. Koncert międzynarodowy.
17.45. DAVENTRY. Koncert kameralny.
18.30. MOSKWA-STALIN. Koncert symfoniczny pod dyr. Oskara Frieda.
19.20. WIEDEŃ Recital fortepianowy Pawła Weingartena.
20.00. SZTUTGART. „Ptasznik z Tyrolu" — operetka Zellera.

750 osób bierze udział **W wielkim koncercie symfonicznym Rumuńskich orkiestr wojskowych na boisku Ł. K. S. 750**

MAOK
TĘPI ROBACTWO

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Andrzej Zański.**

85

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintołd ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i nędzą, popełnia samobójstwo.

Między dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matką.

ROZDZIAŁ 85.

Gorycz młodego serca

Podczas kiedy młodzi cieszyli się szczęściem przelotnej chwili, jedna z sąsiadek ordynatostwa Czarnodębskich, pani Malwina, przysiadła się do Marji.

— Dziwię się — rozpoczęła — dlaczego pozwala pani afiszować się publicznie swojej córce z młodym baronem Gintołdem?... Ja stanowczo nie pozwoliłabym na to swojej córce.

Czarnodębska spojrzała na nią ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem, co pani w tem widzi złego?

Pani Malwina przybliżyła się do niej jeszcze bardziej.

— Ten młody człowiek ma fatalną reputację.

— Ryszard Gintołd?

— Tak jest... Żyjecie w tych Czarnodębach trochę odcięci od świata i nie wiecie, co się na nim dzieje... Tak się jednak złożyło, że miesiąc temu bawiłam u swej ciotecznej siostry niedaleko Sochowa. Tam też dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy o panu Ryszardzie.

Ordynatowa stawała się coraz bardziej niespokojna i uważna, a jej informatorka szeptała dalej:

— Młody Gintołd miał jakąś kochankę w Sochowie, do której często zajeżdżał.... Dowiedział się o tem ojciec dziewczyny, majster huty, i zrobił amantowi niebywałą awanturę w restauracji, gdzie przydybał go na romansie ze swoją córką. Właścicielka restauracji stanęła w obronie klijenta i w czasie kłótni zastrzeliła rozgniewanego majstra. Restauratorka zbiegła potem, niemniej skrwawiony trup został na ziemi — na opinję młodego dziedzica z Jabłonkowic padła porządna plama. Jak mnie kuzynka informowała, po tej tragedji młody Gintołd nie zaprzestał swoich lekkomyślnych praktyk, lecz w dalszym ciągu spotyka się ze swoją kochanką. Ładny ptaszek, co?...

Marja uczuła, że oblewa się rumieńcem. Uczuła nagle bolesny ucisk w sercu: czyżby syn człowieka, którego tak bardzo kiedyś kochała, był w istocie pustym i lekkomyślnym młodzieniaszkiem?...

A może pani Malwina przesadza?

Rozpoczęła więc:

— A może została pani mylnie poinformowana... Może w wersji tej tkwi jakaś mistyfikacja?

Pani Malwina obraziła się.

— Przykro mi bardzo, że kwestjonuje pani prawdziwość moich słów. Proszę więc zapytać się o to mojego męża, który podobnie jak i ja widział na własne oczy wycinki z kilku gazet, omawiających obszerniej skandal, jaki zdarzył się niedawno w Sochowie.

Tu zaprowadziła Marję do [illegible], przy którym siedział jej mąż, rozmawiający wesoło z ordynatem.

Ten potwierdził wiarogodność opowiadania żony i dodał jeszcze od siebie parę pikantnych szczegółików.

Kiedy odeszli, ordynat spojrzał zatroskany na żonę.

— Dowiadujemy się ładnych historyj — rozpoczął. — Ten Ryszard wygląda na takiego porządnego chłopca a tu wychodzą na jaw fakty, które niezbyt dobrze świadczą o jego opinji...

A widząc szczery smutek Marji, dodał:

— Ostatecznie nie byłoby to znów zbrodnią, gdyby taki młody człowiek miał za sobą jakiś flircik, lub nawet romans. Niemniej trzebaby wybadać, jak daleko posunął się on?... Może tkwi w tem coś głębszego? A może też jest tylko przelotnym kaprysem młodego zapaleńca

— Co do mnie, gotowa jestem przypuszczać, że był to tylko zwyczajny flirt bez głębszego znaczenia — pośpiesznie wtrąciła Marja.

— W każdym razie powinnaś pohamować nieco zapał naszej Krystyny. Dziewczyna jest młoda i niedoświadczona. Zauważyłem, że lgnie bardzo silnie do Ryszarda: niechby się do niego nie przywiązywała, bo wyniknąć z tego mogą dla niej nieprzyjemne potem komeraże i gorycze. Nie jesteśmy w stanie oszczędzić dziecku wszystkich zawodów, jakie na nie czekają w życiu. Brońmy je przynajmniej przed niektóremi — o ile leży to w naszej mocy.

Ordynatowa nie mogła nie przyznać małżonkowi racji.

Późno wieczorem, kiedy już goście udali się do swoich pokojów na spoczynek, weszła Marja do sypialni córki.

Twarz Krystyny promieniała radością.

— Wyobraź sobie mamo — powiedziała na wstępie — że Ryszard obiecał pozostać u nas jeszcze parę dni. Cieszę się z tego niewymownie!

Ordynatowa, patrząc na radość jedynaczki, spochmurniała. Jakżeż jej ciężko było zasmucić teraz jej dziecinne, spoglądające tak promiennie oczy. Dlaczego ona właśnie ręką matczyną ma zniszczyć ten domek z kart, zbudowany przez córkę, fantastyczny gmach nadziei, który tak bardzo raduje jej młode serce?

Zdobyła się na prawdziwie heroiczny wysiłek, kiedy kołując dyplomatycznie, zaczęła:

— I ja cieszę się również, że Ryszard chce jeszcze zabawić u nas przez parę dni... W każdym razie nie powinnaś nigdy wywierać na niego presji, ażeby przedłużył u nas swoją gościnę... Niewiadomo, czy niema on jakichś innych zobowiązań, które zmuszają go do wyjazdu?...

— O jakich jego zobowiązaniach myślisz, mamo? — zapytała Krystyna.

Matka opuściła oczy.

— Zdaje się... — zaczęła — że pan Gintołd ...ma jakiś mały romansik w Sochowie...

— Skąd wiesz o tem mamo? — zapytała.

Marja, widząc łzy, lśniące w oczach córki, zaczęła cofać się.

— Mówiono mi o tem... Ale może nie jest to nic poważnego... Wspominam ci o tem tylko dlatego, ażebyś zachowywała się w stosunku do Ryszarda z większą rezerwą, dopóki cała sprawa nie wyjaśni się

Posiedziała jeszcze czas jakiś przy łóżku Krystyny, gwarząc o tem i owem. Wreszcie pocałowała ją na dobranoc i pocichu wyszła z sypialni.

Kiedy zamknęły się drzwi, Krystyna dała folgę łzom, które cisnęły się do jej oczu.

Dotychczas zdawało się jej, że miłość znaczy to samo, co szczęście. Teraz przekonała się, że przepiękna ta róża ma również kolce ostre i bolesne: zaledwie wyciągnęła ku niej ręce, już okrwawiła sobie palce.

Pierwsza jej miłość i pierwszy zawód były gorzkie, jak łzy, które cichutko spływały po jej twarzyczce.

Dalszy ciąg jutro.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

284)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem" oraz z Wandą Łapińską, która kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których herszem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, ząb oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Żmurkiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczka zdążyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń". Biedroń był więc sprawcą jej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą arabkę Murę.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął...

W kruchej łodzi uratowało się siedmiu rozbitków i pies.

Po straszliwej walce z potworami morskiemi rozbitkowie uprzytomnili sobie beznadziejność ich sytuacji.

Głód, a zwłaszcza pragnienie doprowadza ich niemal do szaleństwa. Nie mają już sił...

Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dzikie bestje.

Drapieżne zwierzęta pochwyciły jednego z uczestników ekspedycji.

— Nie puszczę was za żadne skarby!... — zawołała Iwona. — Ja tu nie zostanę!... W Londynie jeszcze powiedziałam, że chcę razem z wami dzielić dolę i niedolę...

— To przecie szaleństwo! — odparł Garbusek. — Nie mamy dla ciebie żadnej broni!

— Kij mi wystarczy tak samo jak tobie...

Odbyła się znowu narada. Ostatecznie doszli wszyscy do wniosku, że nawet przebywanie w tunelu nie daje już żadnej gwarancji więc lepiej nawet będzie, jeśli Iwona pójdzie z nimi.

Dziarysz opracował plan pogoni. Postanowiono trzymać się wybrzeża rzecznego, jako miejsca stosunkowo najbezpieczniejszego. Ale wieczór już zapadł, i nonsensem było w nocy szukać Jura w lesie... Udano się więc na spoczynek i gdy tylko poczęło świtać smutna karawana ruszyła w drogę...

Pierwszy szedł Dziarysz i Żmurek, obydwaj bowiem mieli rewolwery. Za nimi szedł Garbusek z Iwoną a Tomasz zamykał pochód, dźwigając dwie banie z wodą na wszelki wypadek oraz banie z bananami.

Do południa posuwali się naprzód bez przeszkód. Omijali szczęśliwie spotkania z dzikiemi potworami, kryjąc się sprytnie za ciężkiemi odłamami skał.

— Wypoczniemy teraz nieco... — zaprojektował Dziarysz w południe, gdy dotarli do ustronnego miejsca, czyniącego wrażenie małej doliny.

Wszyscy opadli na ziemię. Ta krótkotrwała wycieczka zmęczyła ich bardzo. Przekonali się, że wędrówka w dzień przy takim skwarze jest wprost niemożliwa.

— W nocy oprócz księżyca nie mamy innego oświetlenia — rzekł Żmurek. — Musimy więc chodzić tylko w dzień...

Żmurek miał rację, lecz skonstatowanie tej prawdy nie wystarczało. Narazie wszyscy byli tak zmęczeni, że o dalszej włóczędze nie mogło być mowy. Posilono się bananami i wypróżniono banie. O wodę byli spokojni, rzeka posiadała liczne odnogi, które przepływały przez całą wyspę. Gorzej było jednak z pożywieniem, którego w każdej chwili mogło im zabraknąć.

Narazie jednak nie martwili się przyszłością. W tej chwili obchodziła ich głównie sprawa odnalezienia nieszczęsnego Jura, choć nikt z nich nie wierzył, że odnajdą go jeszcze żywego.

Przed wieczorem ruszyli w dalszą drogę. Żmurek szukał przez cały czas śladów ludzkich stóp, lecz bezskutecznie. Aż oto nagle w pewnej chwili padł na sypki piasek i zawołał:

— Jest!.. Jest!.. Patrzcie!..

Wszyscy nachylili się nad miejscem, które wskazywał Żmurek. Garbusek pierwszy poświadczył:

— Tak jest... To są niewątpliwie ludzkie stopy... Albo jakiegoś zwierzęcia, podobnego do człowieka. Bo skądże tu człowiek?... My jesteśmy niewątpliwie pierwszymi ludźmi na tej ziemi...

— Więc czyje to mogą być stopy?— zainteresował się Dziarysz.

— Może jakiejś małpy, zbliżonej kształtem do człowieka... — odparł Garbusek.

— W każdym razie musimy pójść wślad za temi odciskami stóp...—rzekł Żmurek. — Bo może to są jednak ślady Jura?

Garbusek bardzo o tem wątpił, lecz w tym kraju wszelkich możliwości nic nie było wykluczone.

Szukanie śladów na tej ziemi nie należało do rzeczy łatwych. Zaprowadziły one wreszcie rozbitków pod sam bór. Dalej nikt nie ważył się pójść, albowiem groziło to niebezpieczeństwem spotkania z dzikiemi bestjami. Nawet podczas tej wędrówki pod skałami napotykali spłoszone zwierzęta oraz dziwaczne ptaki o wielkich skrzydłach podobne do nietoperzów.

— A jednak musimy dostać się do tego lasu... — rzekł Żmurek. — Ślady prowadzą w tamtą stronę... Może odnajdziemy tam Jura...

— Zastanawia mnie tylko jedna rzecz — odparł Garbusek — a mianowicie, gdzie się podziały w takim razie ślady byka czy jak się tam nazywa ten potwór, który porwał Jura na rogi?

— Możliwe, że Jur wyrwał się z jego uścisku... — zauważył Tomasz.

— Wątpię bardzo... — dodała Iwona. — Potwór był od niego znacznie silniejszy... Nawet pięciu takich jak Jur nie dałoby sobie z nim rady...

— Ale jednak — przerwał dyskusję Żmurek — ślady wskazują na to, że człowiek albo ktoś podobny do człowieka szedł tędy i skręcił do lasu... Obowiązkiem naszym jest pójść za nim...

W tej chwili trzasnęły gałęzie i na skraju lasu ukazał się przestraszony zwierz podobny z wyglądu do owego byka, który porwał Jura, a którego tak szczegółowo opisała słowami Iwona.

Rozbitkowie cofnęli się przerażeni. Garbusek osłonił swemi ramionami żonę. Żmurek i Dziarysz wyciągnęli rewolwery.

— Nie strzelać... — rozkazywał Dziarysz.—Niech on rozpocznie atak...

Ale zwierz nie zdradzał jakoś zamiaru rzucenia się do ataku. Wybałuszył tylko wielkie ślepia umieszczone tuż pod mocnemi rogami i stał nieruchomo. Co było najdziwniejsze — nie wydał najmniejszego dźwięku. Z pozoru wyglądał na dość silnego. Garbusek odrazu przezwał go „dzikim bykiem". Nie było rzeczą prawdopodobną, aby zwierz bał się ludzi i dlatego na nich nie napadał. Jego spokojne zachowanie się musiało mieć inną przyczynę...

Wkrótce wyjaśniło się co było właśnie tą przyczyną... Byk czekał na swych towarzyszy... Po kilku minutach z lasu wyłoniła się druga taka sama głowa. Potem trzecia i czwarta...

— Zawracamy... — rzekł Dziarysz, cofając się zwolna. — Nie wolno jednak udawać, że uciekamy... Pan — zwrócił się do Garbuska — może wraz z żoną uciekać prędzej za nami... Tylko nasza zdecydowana postawa może nas jeszcze uratować... Zwierzęta nie powinny poznać, że się ich boimy...

Wszyscy powoli cofali się ku skałom. Dzikie byki nie ruszały się jeszcze z miejsca. Żmurek i Dziarysz trzymali rewolwery w pogotowiu...

Na gle jeden z byków najeżył rogi, jakgdyby szykował się do napaści.

— Uwaga... — szepnął Dziarysz. — Broń w pogotowiu...

Żmurek podniósł rękę... Barbusek z Iwoną byli już za skałami... Tomasz podążył za nimi... Na placu boju pozostał tylko Żmurek i Dziarysz...

Wojowniczy byk ryknął nagle, aż las zajęczał... Był to widocznie umówiony znak, gdyż wszystkie bestie naraz ruszyły z kopyta...

— Uciekać i strzelać!... — rozkazał Dziarysz.

Gruchnęły strzały... Jeden z byków trafiony kulą nie przystanął nawet, lecz biegł dalej... Były to dziwne zwierzęta, kule nie wyrządzały im żadnej szkody. Nawet huk ich nie przerażał. Pędziły naprzód przez skały.

Żmurek zdawał sobie sprawę z tego, że jest stracony... Zmienił nagle taktykę... Skręcił w bok i zawrócił. Nie wiedział co się dzieje z jego towarzyszami. Zwierzęta pędziły naprzód. Na szczęście Żmurek znalazł jako ochronę dość wysoką skałę, za którą był zupełnie niewidoczny. Jeden z byków zauważył go jednak i podążył za nim.

Żmurek miał odcięty odwrót, mógł uciekać teraz tylko w stronę lasu. Tak też uczynił.

Rozpoczął się tragiczny pościg zwierzęcia za bezbronnym niemal człowiekiem.

Rozdział dwieście dziewięćdziesiąty szósty

Tragedja matki

W tym samy czasie, gdy na dalekiej zapomnianej wyspie garstka rozbitków staczała bohaterskie walki o życie z dzikiemi bestjami, w Polsce działy się również wypadki godne zanotowania.

Sporo czasu upłynęło od owej chwili, gdy hrabia Jan Toporski opuścił pięknie położony pensjonat na Jastrzębiej Górze i wrócił do miasta. Czekały go tu nowe troski i zmartwienia. Wanda poznała odrazu z twarzy męża, iż gniecie go jakaś troska.

— Nie wyglądasz na człowieka, który wrócił z urlopu zdrowotnego... Jesteś blady i zmęczony... Czy źle się czujesz?...

— Nie... — zbył ją krótką odpowiedzią. — Poprostu zmęczyła mnie daleka podróż...

Jednakże Wanda przekonała się wkrótce co było przyczyną zmartwień jej męża. Wieść o porwaniu Księżniczki przedostała się rychło do gazet i mtedy również Wanda dowiedziała się, że Jana przebywała na Jastrzębiej Górze...

Do serca jej wkradło się zwątpienie... Więc Jan wiedział, że ona tam mieszka?...

I może dlatego właśnie wybrał Jastrzębią Górę jako miejsce swego wypoczynku?...

Powiedziała mu otwarcie co o tem wszystkiem myśli. Zaprzeczył kategorycznie.. Księżnicza nic go nie obchodzi. Nie myśli o niej.

Ale w rzeczywistości było inaczej... Codziennie dzwonił do Bełzy. Czy są jakieś wiadomości?... Gdzie jest Żmurek?... A Garbusek?... Co oni robią?...

Nadkomisarz Bełza niewiele mógł mu z początku powiedzieć. Wiedział tylko tyle, że Żmurek wyruszył na poszukiwania tajemniczego Biedronia do Londynu. Ale nadzieje wzrosły, gdy nadszedł list o dpani Reynal, siostry adwokata Głowniewskiego, przebywającej na Malace.

Z wielką niecierpliwością oczekiwano wieści od Żmurka, który wyruszył w tę niebezpieczną i daleką podróż. Bełza stale otrzymywał od niego raporty. Ostatni raport pochodził z Tunisu. Potem nastąpiła trwożna cisza...

Bełza nie mógł tego zrozumieć. Co się mogło stać?... Gdyby Żmurek przybył szczęśliwie na Malakkę, napisałby napewno. A tu ani słowa... Więc czyżby... nieszczęście?... Katastrofa?...

Urząd Śledczy zwrócił się w tej sprawie do władz angielskich, prosząc o pomoc. Zaalarmowano wszystkie urzędy morskie. Nadeszła odpowiedź, że wprawdzie w ostatnich dniach różne statki na Oceanie Indyjskim przejęły kilkakrotnie alarmujące sygnały lecz trudno powiedzieć, czy katastrofa dotyczyła właśnie „Wilka", ponieważ na oceanie żadnych śladów nie znaleziono...

Nie pozostało więc nic innego prócz cierpliwego czekania. Bardziej od nadkomisarza Bełzy niecierpliwił się hrabia Toporski.

Pewnego dnia, gdy siedział w biurze, zameldowano mu przybycie jakiegoś młodzieńca, który nie chciał przy zameldowaniu podać swego nazwiska. Hrabia kazał go wpuścić. Był to ten sam młodzieniec, który napadł na hrabiego w lesie na Jastrzębiej Górze i został ciężko ranny.

Hrabia, ujrzawszy go, cofnął się przerażony...

— Pan tutaj?!... Jakiem prawem?!... Jeżeli pan natychmiast stąd nie wyjedzie, dzwonię po policję...

Dalszy ciąg jutro

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żoładka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Tekst i klisze zastrzeżone

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front. parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Gdy dziecko nasze ciężko zachorowało w nocy na rupturę, wezwany telefonicznie WP. Dyr. J. Rapaport, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, przybył niezwłocznie i wyratował nasze dziecko bez operacji z wielkiego niebezpieczeństwa. Dziecko nasze jest dziś zupełnie zdrowe, za co składamy „Serdeczne Bóg zapłać".

Pabjanice,, dnia 4 marca 1934 r.

(—) ADAM I ANTONINA KALINOWSCY
rodzice
ul. Moniuszki 57.

Pożegnaj na zawsze dolegliwości nóg

Spróbuj tego prostego leku domowego

3 MINUTY PÓŹNIEJ

Oto prosty i niekosztowny lek domowy, który pozwala pozbyć się na zawsze najgorszych dolegliwości nóg. Należy zanurzyć nogi w ciepłej wodzie do której się dodało tyle Saltrat Rodell, aby przybrała ona wyglądu mleka. Saltrat Rodell zawiera dziesięć rozmaitych soli leczniczych ze znanych źródeł radjoaktywnych. Ta wysoce kojąca kąpiel usuwa w ciągu 3-ch minut męczące bóle nóg. Wyciąga natychmiast zapalenie z popękanych, palących rąk. Spuchlizna znika. Odmrożenia przestają świerzbić i są szybko ukojone. Ta mleczna woda z Saltrat usuwa, jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej, ból odcisków, nagniotków i stwardniałych miejsc, zmiękcza je do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Apteki, składy apteczne i perfumerje sprzedają pod gwarancją Saltrat Rodell. Skład Główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Ortopedysta - Konstruktor

przed założeniem aparatu

wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminjowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Józef Rozenberg

Łódź, Piotrkowska 114, w podwórzu, tel. 162-30. Przyjmuje od 9—12 i od 3—7. Solidnym i odpowiedzialnym udziela się kredytu.

Specjalny dział obuwia ortopedycznego Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuję. Obsługa damska i męska.

po założeniu aparatu własnej konstrukcji

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA
PREZERWATYWY?

Pokój
2 OKIENNY
frontowy słoneczny z meblami lub bez **do WYNAJĘCIA**
Kilińskiego 48 m. 6

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTÓR
TREPMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH i MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Baczność Letnicy!!!
Wiśniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika" i „Express Wiecz. Ilustr."
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
MIECZYSŁAW
MARKOWICZ
Choroby kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 3-5
tel. 202-42 lub 143-40
przyjmuje od 6—8 wiecz.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNETRZNE
Gdańska 37
Tel 232-55 przyjmuje 7—8 wieczór.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

Doktór
H. ZELICKI
akuszerja i choroby kobiece
Żeromskiego 1.
Godz, przyjęć 3—8, **telefon 237-69**

Dziecko spocone? — Przysyp je Pudrem Bebe Szofmana

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

LECZNICA „OMEGA"
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na mieście, pomoc akuszeryjna.
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Djatermja.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTÓR
KLINGER
powrócił
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

NA RATY ubrania z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5, od 6 — 8 wieczorem.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bieliznę, manufaktura, firanki Charl, Piotrkowska 37, podwórze.

MAGLE skrzyniowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior" Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 5-7

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik". Andrzeja 13, m. 14.

PERFUMERJA poszukuje branżysty (ki) do samodzielnego prowadzenia nowoczesnego sklepu. Referencję, warunki i podobiznę, kierować do administracji pod „Perfumerja".

NOWOŚĆ! AUTOMAT!
6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa pięknie oksydowany, płaski zapewnia zupełne bezpiecz. osobiste huk ogłuszający. Cena tylko zł. 6.95

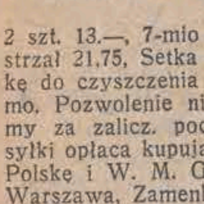

6.95

2 szt. 13.—, 7-mio strzał. 13,95, 10-cio strzał 21,75, Setka kul 3,65, Szczoteczkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zalicz. pocztow. koszty przesyłki opłaca kupujący Gen. Przedst. na Polskę i W. M. Gdańsk — „Strzała", Warszawa, Zamenhofa 12. Oddz. 10 E.

KATOL JAPOŃSKI ZABIJA OWADY ROBACTWO

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DZIEWIARZE (wirkerzy) wykwalifikowani mogą się zaraz zgłosić: Trykociarnia, Gdańska 131, od godz. 10 do 12 i 16 do 18.

TANIO sprzedam sypialnię, złota brzoza, i biurko pojedyncze. Żeromskiego 25, stolarnia.

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną, skróconą metodą, — Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

Długoletni pracownik fabryki wyr. baw. znający tkactwo i administrację, prowadzenia księgi wypłat i wykazów potrąceń do Ubezp. Społ. oraz spraw podatkowych
poszukuje jakiejkolwiek posady
Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty do Republiki sub. „Pracowity".

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

Jedyne letnie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

OSTATNIE DNI!
Najlepsza komedja sezonu produkcji austrjackiej p. t.
„CSIBI"
z FRANCISZKĄ GAAL.
Widownia zaopatrzona w razie niepogody i chłodu.
NADPROGRAM: Pogrzeb ś. p. gen. min. B. Pierackiego

Kinoteatr
„CORSO"
Legjonów 2-4

Poraz pierwszy w Łodzi!
„TAJEMNICZY DETEKTYW"
w roli głównej: LEE TRACY, MADGE EVANS, FRANK MORGAN
Humor! Zawrotne tempo! Płomienna miłość!
Nadprogram: **PAT i PATACHON** i aktualności PAT.
Ceny miejsc III—54 gr., II—85 gr., I—1.09, pierwszy seans 50 i 54 gr.
Sala należycie wentylowana

Klęska Carnery w Nowym Jorku

podziałała jak zimny prysznic na Włochów

(Korespondencja własna „Expressu")

Rzym, w czerwcu 1934 r.

Nikt z Włochów nie przypuszczał na serjo, że champion światowy ciężkiej wagi, ulubiony bohater narodowy Primo Carnera mógłby zostać zwyciężonym, mógłby stracić swój zaszczytny tytuł. Wydawało się jasnem, że „człowieka, który jeszcze nigdy nie leżał" nie powali z nóg jakiś tam amerykański Baer.

Do ostatniego dnia prasa włoska okazywała jednomyślnie niezłomną wiarę w zwycięstwo swego faworyta. Z dumą podawano raz jeszcze jego gigantyczne wymiary i opisywano szczegółowo jego sumienny trening, podczas gdy o jego przeciwniku wyrażano się przeważnie z pogardliwą ironją, nazywając go championem... filmowym, który zajmując się tylko najładniejszemi ze swych adoratorek oraz kręceniem trzeciorzędnych filmów, nigdy nie osiągnie formy prawdziwego boksera. W przeddzień decydującego spotkania czytało się nagłówki jak: „Poważny trening Carnery i malownicze przygotowania Max Baer'a" i temu podobne.

To też nieoczekiwany wynik podziałał na rozgorączkowane rzesze jak zimny prysznic i wywołał ogólne przygnębienie. Ledwie w piątek wyszły pierwsze gazety, donosząc o zdumiewającym rezultacie, gdy w całym mieście zapanował nastrój ponury, niczem po jakiejś klęsce narodowej. Wątpię czy podczas wojny po przegranej bitwie mogło być wiele gorzej...

Przypadkowo jestem tego rana w redakcji jednego z tutejszych dzienników. W całym rozległym budynku wre jak w ulu. Nikt z redaktorów nie chce przyjmować w wyznaczonych godzinach. Zewsząd słychać podniecone głosy i trzaskanie drzwjami. Stenotypistki mają czerwone nosy i co rusz sięgają po chusteczkę, ubrania i czupryny ich szefów zaś okazują ślady wybuchów rozpaczy! — Z przyległego pokoju dochodzą mnie urywki głośnej rozmowy:

„Przecież to nie do pomyślenia! — Dotychczas jeszcze nigdy nie otrzymał k. o.! — Żeby przynajmniej na punkty!... Żeby był przynajmniej przetrzymał do ostatniej rundy! — Ale tak..."

Na ulicy grupa dzieci stoi wokół kiosku z gazetami i rozprawia z zapałem o smutnej nowinie. Zbliża się dziesięcioletnia może dziewczynka, która widocznie nic jeszcze nie wie o nieszczęściu, jakie przez noc spadło na jej ojczyznę. I oto w chwili gdy się o tem dowiaduje — blednie, zaciska piąstki i wybucha płaczem!... Nikt nie okazuje chęci pocieszenia jej.

Ale ta konsternacja trwa niedługo, bo wszyscy są jednego zdania i dochodzą do tego samego wniosku: jest zupełnie niezrozumiałem, jak champion włoski mógł przegrać, a więc musiała w tem być jakaś nieczysta sprawka! Po południu słyszy się co do tego już najrozmaitsze hypotezy.

„Zwichnął sobie przecie czy złamał nogę zaraz w pierwszej rundzie — opowiada mój portjer ze znawstwem— więc nie dziw, że przegrał. Ale przecież dowiódł raz jeszcze, że jest bohaterem walcząc przez 10 rund ze złamaną nogą!"

W barze narożnym przy czarnej kawie podsłuchuję i inne rozmowy:

„To wszystko amerykański szwindel! — Jak kto chce mnie tytuł odebrać, to niech do mnie do domu po to przyjeżdża. A jak już komuś każą przyjeżdżać do Ameryki, to jasne, że coś w tem mają!"

„Słuszna racja, upili naszego Carnerę przed walką, czy otumanili jakiemiś narkotykami. Przecież to nie do uwierzenia, że upadł zaraz na samym początku i że potem sam prosił o przerwanie meczu! Nasz olbrzym Carnera! — "

„Ja słyszałem całkiem co innego. Max Baer należy do bandy gangsterów i gangsterowie zagrozili naszemu championowi, że zabiją go, jeśli się nie da pokonać!"

„Wiadomo, że to sprawa gangsterów, ale było inaczej! — Włożyli Baerowi kawałki żelaza do rękawic i zabronili sędziom i sekundantom pod groźą rewolwerów sprzeciwić się temu!"

Z tych wszystkich fantastycznych wersyj prasa nie podaje żadnej. Tylko dementi Carnery, w którym twierdzi on, że wszystko było w porządku i został pokonany jedynie na skutek skaleczenia kostki. Ale zato gazety podają opinje różnych amerykańskich „znawców", wedle których obaj bokserowie wykazali zupełną nieudolność techniczną i cały mecz był tylko bijatyką. Jeśli im wierzyć, to tembardziej dziw człowieka bierze, dlaczego w bijatyce nie zwyciężył większy i cięższy Carnera....

W kołach bokserskich podziw dla Carnery i jego wyczynów nie jest taki bezgraniczny, jak u publiczności. Mój nauczyciel boksu np., stary wyga, exchampion włoski wagi bantam, kiwa znacząco głową słysząc o klęsce Carnery i mówi:

„Zawsze mówiłem, że raz do tego dojdzie. Carnera jest w swoich ruchach za powolny. Zwyciężał pomimo to wszystkich swych przeciwników, ponieważ ma olbrzymią przewagę z racji swego gigantycznego wzrostu i odpowiadającej mu wagi. Oprócz tego nie natrafił jeszcze na przeciwnika o odpowiedniej taktyce: wszyscy zanadto byli od początku w defensywie i po kilku rundach byli zbyt zmęczeni obroną od ciężkich pięści olbrzyma, aby móc zadać mu jeszcze jakiś decydujący cios. To był największy plus Baer'a, że zaraz zaczął od ofenzywy, gdyż Carnera zazwyczaj dopiero po kilku rundach rozwija wszystkie swoje możliwości."

Wzburzona opinja publiczna uspakaja się potrochu i zaczyna się już mówić i pisać o rewanżu, który odbędzie się być może już we wrześniu. I znów tak prasa jak i publiczność jest niezłomnie przekonana o zwycięstwie Włocha... „E viva Primo Carnera!"

F. W.

Sportklub (Wiedeń)—Garbarnia 3:1 (0:1)

Występ piłkarzy wiedeńskich w Krakowie

Kraków, 23 czerwca

Rozegrany w sobotę w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski między zespołami Sportklub (Wiedeń) — Garbarnia wywołał duże zainteresowa-

Gra należała do b. interesujących, jednakże Garbarnia zupełnie niepotrzebnie ucieka się do brutalnej gry, co kosztowało ją dwie bramki.

Do przerwy nieznaczną przewagę ma Garbarnia, jednakże napastnicy zawodzą pod bramką i dopiero Maurerowi udaje się z podania Walickiego uzyskać w tej fazie gry jedyną bramkę.

Po zmianie pól więcej z gry mają goście, którzy wyrównują w 14-ej minucie ze strzału lewego łącznika po ładnej centrze.

W 22-ej min. za faul Wilczkiewicza uzyskuje prawy łącznik ładną „bombą" z 20 metrów drugą bramkę i tenże zawodnik w 25 minucie również za faul uzyskuje z rzutu wolnego trzecią i ostatnią bramkę.

Meczem kierował dobrze p. Schneider.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy

Start zawodników niemieckich. — Zwycięstwo Kusocińskiego

Warszawa, 23 czerwca.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Warszawy w konkurencji międzynarodowej rozpoczęły się w sobotę popołudniu na stadjonie Wojska Polskiego, przyczem raziła nieumiejętna organizacja. Naskutek b. słabej reklamy, zjawiła się na widowni jedynie nikła garstka widzów.

Z zapowiedzianych zawodników zagranicznych startowali wszyscy, za wyjątkiem Michelsona, który przybył samolotem dopiero o godz. 7-ej wieczorem i startować będzie dzisiaj w biegu na 1500 mtr. Z gości, bardzo dobrze zaprezentował się sprinter niemiecki Gilmeister, wygrywając bieg 100 mtr. w czasie 10.9.

W konkurencjach kobiecych najlepiej wypadła oczywiście Walasiewiczówna, niemająca jednak groźniejszej konkurencji. —

Bieg 100 mtr. wygrał Gilmeister (Niemcy) w czasie 10.9 przed Koźlickim (A. Z.S.) 11.2 i Twardowskim (AZS).

400 mtr. wygrał Miller (AZS) w czasie 53.4, uzyskując w przedbiegu czas 53. Na dalszych miejscach znaleźli się: Hanke (Policyjny) 53.9 i Marciniec (Polonia)

800 mtr. wygrał niemiec Rotbart w czasie 2.00.3 przed Kuźmickim (Warszawianka) 2.04.

W biegu na 5 kilometrów zwyciężył Kusociński w dobrym czasie 15.04.4 przed Duplickim (AZS) 15.52, Puchalskim (Warszawianka) 15.53. Niemiec Fechner znalazł się dopiero na czwartem miejscu.

Bieg 400 mtr. przez płotki wygrał Kostrzewski (AZS) w 57.4.

Skok wzwyż wygrał Kuuse (Estonja) 175 (w rozgrywce o pierwsze miejsce 180), przed Pławczykiem (AZS) 175 i Lokajskim (Warszawianka) 165.

W biegu 60 mtr. dla pań na pierwszem miejscu znalazła się bezkonkurencyjna Walasiewiczówna w czasie 7.6.

Dysk wygrała Lubecka (Grażyna) marnym rzutem 27.52. Wajsówna nie startowała.

Oszczep również bardzo miernym rzutem wygrała Woinarowska (AZS) 27.63.

(RM).

Polska gra z Belgją

o Puhar Davisa.

W połowie lipca rozpoczynają się wstępne rozgrywki o Puhar Davisa na rok 1935. W rozgrywkach tych uczestniczy również reprezentacja Polski. W dniu wczorajszym odbyło się losowanie przeciwników, w wyniku którego 22 lipca grać będziemy z Belgją.

Tenisiści polscy spotykali się już z belgami dwukrotnie, przegrywając oba spotkania. Pierwsze 5:0, a drugie już tylko 3:2. Również i obecnie szanse Polski w tem spotkaniu są bardzo małe.

Mistrzostwa ligi waterpolowej.

Warszawa, 23 czerwca.

W rozgrywkach o mistrzostwo ligi waterpolowej AZS. uzyskał z Cracovią wynik remisowy 1:1 (0:1).

Bramkę dla Cracovii zdobył Kot, wyrównał dla warszawian Olszewski z karnego.

Legja uzyskała zwycięstwo walcowerem, ponieważ zespół śląski EKS. nie stawił się do rozgrywki, wycofując się z rozgrywek ligowych.

Szermiercze mistrzostwa Europy.

Warszawa, 23 czerwca.

W trzecim dniu mistrzostw szermierczych Europy, rozgrywano przez cały dzień szpadę drużynową.

Do finału zakwalifikowały się: Francja, Szwecja, Niemcy i Włochy. Odpadły Polska, Węgry, Rumunja i Grecja. Polska przegrała ze Szwecją 11:0, i z Francją 9:3.

W rozpoczętych spotkaniach finałowych Francja pokonała Niemcy 10,5:5,5 a Włochy walczyły ze Szwecją 8:8, jednak zwycięstwo przyznano drużynie włoskiej na skutek lepszego stosunku tuszów 33:30.

WKS—Hakoah 3:0 (1:0).

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo klasy A Hakoah — WKS. zakończył się zwycięstwem wojskowych w stosunku 3:0 (1:0). Dzięki zupełnie słabej grze drużyny Hakoahu, wojskowi uzyskali zwycięstwo stosunkowo łatwo, przeważając przez cały czas gry.

Ulgi dla motocyklistów

Pragnąc przyjść z pomocą rozwojowi sportu motocyklowego, Min. Komunikacji przyznało znaczne ulgi przy przewozie motocyklów w wagonach bagażowych.

Zamiast normalnej opłaty bagażowej będzie mógł udający się w podróż motocyklista zabrać ze sobą motocykl na bagaż za ulgową cenę ryczałtową, wynoszącą 5 zł. za przejazd 150 klm. i 10 zł. za przejazdy dalsze.

Przy przewozie motocykla z przyczepką opłata wyniesie dwa razy tyle, a przy przewozie pociągiem pośpiesznym jeszcze 25 proc. drożej.

Pozostałe mecze ligowe

Prócz spotkań niedzielnych pozostały jeszcze do rozegrania w pierwszej rundzie mistrzostw ligowych następujące mecze: 29 czerwca: Legja — Wisła i Garbarnia — Pogoń. 1 lipca: Legja — Cracovia, Garbarnia — Warta i Pogoń — Ruch. 8 lipca: Polonja — Pogoń, Cracovia — Strzelec, Ruch — Warszawianka, Garbarnia — Wisła i ŁKS — Legja. 15 lipca: Warszawianka — ŁKS, Podgórze — Warta, Ruch—Polonja i Strzelec — Garbarnia.

Druga runda rozgrywek mistrzowskich rozpocznie się po trzytygodniowej przerwie letniej w dniu 5 sierpnia.

Tour de France

rozpocznie się 3 lipca

W dniu 3 lipca rozpocznie się we Francji najsłynniejszy na świecie i największy wyścig kolarski „Tour de France", w którym wezmą udział najlepsi kolarze Francji, Belgji, Italji, Niemiec, Szwajcarji, Hiszpanji i Austrji.

W ubiegłym roku zwyciężył w tym wielkim wyścigu Francuz Speicher.

Szermiercze mistrzostwa

Europy w Warszawie

Warszawa, 23 czerwca

(Mo) W dalszym ciągu mistrzostw szermierczych Europy rozgrywano w ciągu całego dnia sobotniego szpadę drużynową. Z pierwszej grupy do finału zakwalifikowały się Francja i Szwecja, odpadły natomiast Węgry i Polska. **Polska rozegrała ze Szwecją 11:0, a z Francją 9:3.** Punkty dla drużyny polskiej zdobyli Wodnicki (dwa) i Zaczyk. Z grupy drugiej weszły do finału Niemcy i Włochy, a odpadły Rumunja i Grecja.

W finałach obyły się już dwa spotkania. Francja pokonała Niemcy 10,5 na 5.5, a Włochy walczyły ze Szwecją 8.8, pczyczem zwycięstwo przyznano drużynie włoskiej dzięki lepszemu stosunkowi tuszów 33:30. Dalsze rozgrywki finałowe odbędą się w niedzielę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przez telefon

Zadźwięczał dzwonek telefonu. Siedzący przy biurku dr. Roman Zagnański podniósł słuchawkę.

— Słucham.

— Czekam na ciebie od godziny, a ty siedzisz sobie najspokojniej w domu — zadźwięczał po tamtej stronie drutu zdenerwowany głosik kobiecy.

— Jakto? — zdziwił się Roman.

— Uważasz, że gdy mężczyzna umawia się z kuzynką, to już nie obowiązuje go punktualność, — perzył się w dalszym ciągu dźwięczny głosik.

— Przykro mi bardzo, że kuzyn pani okazał się tak nierycerskim, — zabrał wreszcie głos rozbawiony lekarz, — lecz doprawdy nie mogę wziąć do siebie tego potoku wyrzutów, jaki spłynął przed chwilą ze ślicznych — nie wątpię w to wcale — usteczek mej podnieconej rozmówczyni.

Przez chwilę panowało po tamtej stronie przewodu skonsternowane milczenie.

— Czy to nie numer 138-34? — zapytała znacznie łagodniejszym tonem nieznajoma.

— Nie, łaskawa pani, to tylko numer 138-24.

— O jej, ale dostało się panu za kogo innego! — roześmiała się dźwięcznie. — Proszę mi wybaczyć, lecz jednocześnie pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, że i pan z pewnością nieraz już zasłużył sobie na podobną reprymendę... Wszyscy jesteście jednakowi, wy — władcy świata...

— Skąd taka niełaska na nas, którzyśmy jak miękki wosk w maleńkich rączkach „słabych" kobiet?

— Oho, jaka ironja!...

— Broń Boże! Nie wątpię jednak wcale, że zdaje sobie pani doskonale sprawę z tego, że każda kobieta, gdy jest odrobinę sprytna, potrafi najsilniejszego mężczyznę owinąć dokoła palca.

— Smutne pan miał doświadczenie w życiu, — odezwał się kpiąco głosik. — Można pogratulować pańskiej małżonce...

— Jestem kawalerem. — powiedziałbym w tem miejscu — na szczęście... Gdyby miała pani choć trochę chęci, mogłaby przekonać się, że doprawdy jestem łagodny i potulny, jak baranek.

— Tem gorzej, jest pan zatem stworzony na pantoflarza. A ja zawsze współczułam głęboko mężczyznom, wodzonym przez swe energiczne połowice na pasku...

— O, to się świetnie składa, bo ja właśnie szukam kubek w kubek takiej kobiety, jak pani....

— Zbyt pochopnie wydaje pan sąd, nie znając mnie nawet wcale...

— Nareszcie doszliśmy do sedna rzeczy. Bo właśnie chciałem pani oznajmić, że pragnę ją poznać, i to jak najprędzej.

— Ryzykant z pana...

— Ryzyko w życiu, to jak sól w potrawie — dodaje smaku... Więc droga pani?

— Co?

— Gdzie i kiedy?

— Śpieszy się pan bardzo?

— Życie jest krótkie, a zdaje mi się że przeznaczenie, które potrafi być czasem niezbyt złośliwe, maczało palce w tej sprawie.

— Może ma pan rację... Zaryzykujemy oboje... Ale jedno zastrzegam sobie: jeżeli dozna pan rozczarowania — obowiązuje pana bezwzględna szczerość... I mnie oczywiście również...

— Zgoda.

— Będę za kwadrans w „Esplanadzie" na tarasie. Mam nadzieję, że intuicja szepnie panu, by podszedł do właściwego stolika.

— Znajdę panią z pewnością, — zapewnił entuzjastycznie Roman.

Pierwsze spotkanie i zawarta w tak niezwykłych okolicznościach znajomość nie rozczarowała ani dr. Zagnańskiego, ani jego rozmówczyni. Świadczy o tem fakt, że po upływie zaledwie trzech miesięcy młodzi doktorostwo Zagnańscy udali się w podróż poślubną.

Zet.

Pat i Patachon

Ucieszny film „Expressu"

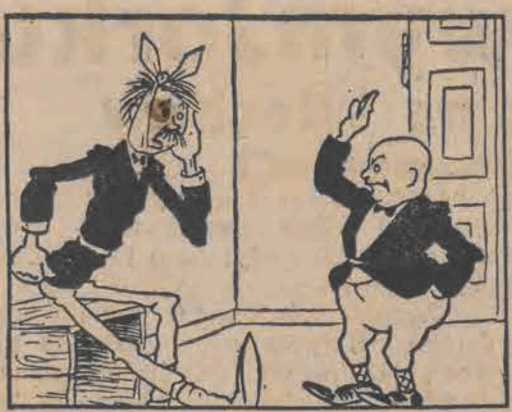

Pat: — O, jej... Jak mnie ząb boli! Wiercenie zaczyna się od czubka głowy, a kończy się w lewej pięcie... O, jej, pomóż mi, bo zwarjuję...

Patachon: — Wielkiego trudu z tem zwarjowaniem mieć nie będziesz, ale skoro taki mazgaj z ciebie, to znajdziemy radę... Wiedz, że co rozum to głowa... ale moja...

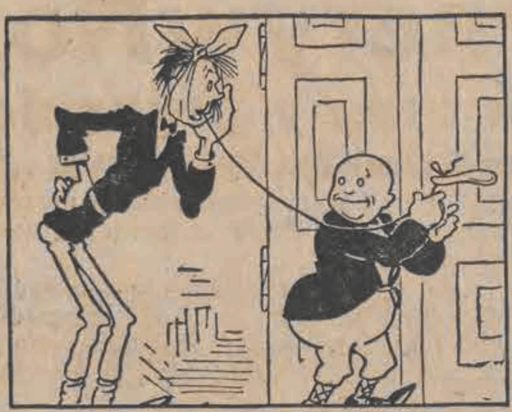

Patachon: — Teraz wyprostuj się i czekaj... Jak szarpnę drzwiami, to ząb wyleci niczem z procy...

Pat:—Dobrze, dobrze... Tylko prędko... O, mój Boże, mój Boże... Znowu zaczyna wiercić... Otwieraj prędko te drzwi...

Patachon: — A więc — uwaga!

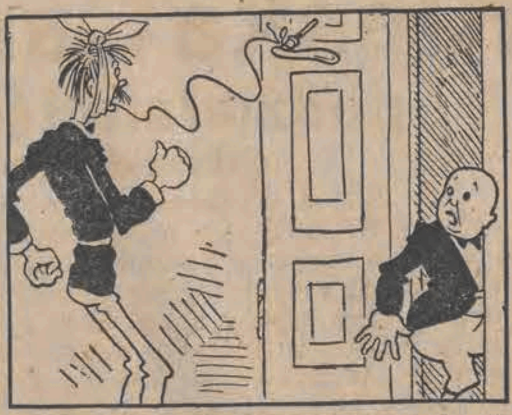

Patachon: — Co to?... Klamka się urwała?...

Pat: — A ząb został... O, mój Boże, mój Boże... Jak to wierci...

Patachon: — A może to nie ząb, a świder?... Już nie wiem co zrobić!... Pójdziemy chyba do kowala!

Patachon: — Kumie, widzę właśnie, że macie pod ręką odpowiednie narzędzia... Wyrwijcie mojemu przyjacielowi mały ząbek... Może być rozżarzonemi obcęgami, nie szkodzi...

Kowal: — Dobra, dobra... Już się robi... Ja od tego fachowiec... Wczoraj też przyszedł do mnie jeden z chorym zębem, to mu odrazu pięć wysadziłem...

Kowal: — Pierwszy raz mam takie zdarzenie, żeby ząb nie chciał wyjść... To już chyba musicie pójść do weterynarza...

Pat: — O, jej... Teraz jeszcze gorzej wierci... Jak karuzel... O, mój Boże, mój Boże ..

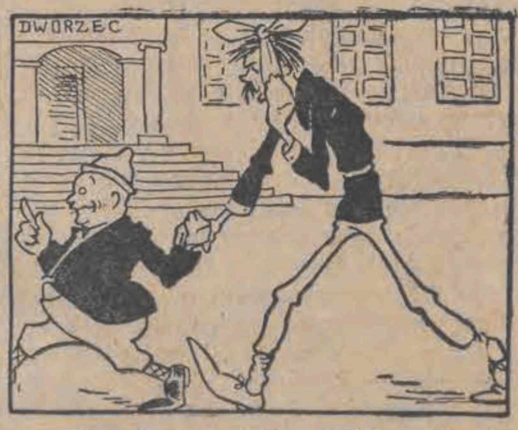

Patachon: — Przestań jęczeć... Baba jesteś, czy co?... Mojego wujka bolały raz cztery zęby, to ja nawet nie pisnąłem...

— **Pat:** — I poco mnie wleczesz na ten dworzec?... O, mój Boże...

Patachon: — Stul buzię i uważaj...

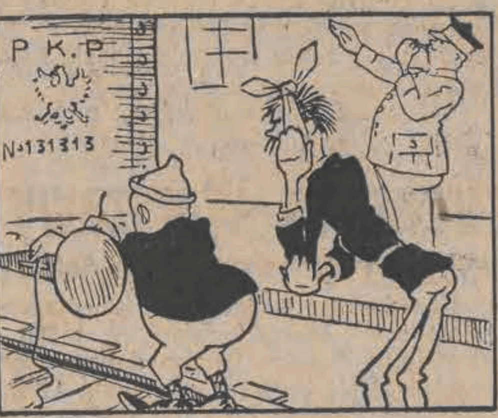

Patachon: — Teraz ząb napewno wyleci... Niech tylko ruszy lokomotywa tego kurjerskiego pociągu!...

Pat: — Dobra, dobra... Tylko prędko... O, mój Boże, mój Boże...

Zawiadowca stacji (gwiżdże): — Odjazd!...

Patachon: — Co to?... Para bucha, a pociąg stoi!... Ale ząb!.... Lokomotywa nie może z miejsca ruszyć!...

Pat: — O, jej!... Wierci coraz gorzej!... O, mój Boże, o, mój Boże!...

Zawiadowca stacji:—Marsz stąd!... Będziecie mi tu pociąg wstrzymywać?!...

Patachon: — Robię teraz ostatnią próbę... Przywiążę sznurek z twoim zębem do tej gałęzi... Jeżeli tym razem ząb nie wyleci, to możesz się już sam powiesić...

Pat: — I ja tak myślę... O, mój Boże, o, mój Boże... Teraz zaczyna się odwrotne wiercenie: — od lewej pięty do czubka głowy... O, mój Boże...

Pat: — O, rety!... Ciągnie jak najlepsza herbata, ale nic z tego!... Korzeń tego djabelskiego zęba tkwi pewnie w ziemi... O, mój Boże, mój Boże...

Marynarz: — Co to, do stu rekinów w świeżym occie marynowanych!... Na marynarza się rzucacie, ofermy w wodzie do góry nogami kąpane?!... Zaraz zrobię tu z was sardynki w oliwie!

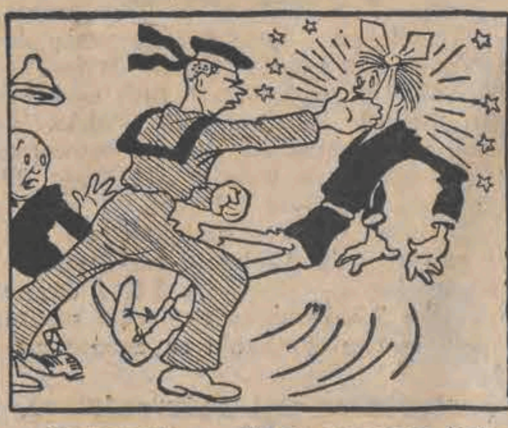

Marynarz: — Masz, szczurze lądowy!... Zbieraj teraz ładunek z gęby, bo jak poprawię i kropnę cię w lufę, to ci się ster wykrzywi!...

Pat: — O, jej... Zdaje się, że mnie trzepnął!... I to akurat w chory policzek!... Ale łapę ma zdrowa!...

Pat: — Wiwat, panie marynarz!... Hurrrrrra!... Niech żyje pańska ciężka łapa!... Nareszcie wypadł mi chory ząb z gęby!... Niech żyje nasza marynarka!....

Marynarz: — Djabli wiedzą co to jest... Pierwszy raz widzę warjata, który się cieszy, że dostał ode mnie w zęby....

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.